1-15

Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 15 POZNAŃ DNIA 11 KWIETNIA 1937 R. Rok II.

Czy istotnie triumfy?

Prasa prorządowa donosi nam codziennie o niesłychanym powodzeniu inicjatywy pułk. Koca, wyrażającym się w nadchodzących z całego kraju wiadomościach o akcesie nieskończonego szeregu organizacji i zrzeszeń, politycznych i z natury swej, lub z obowiązku apolitycznych, — partyjnych i bezpartyjnych, etc. etc.

Czy jest to w rzeczy samej triumf myśli, która, powzięta w odpowiednim czasie trafiła do przekonania takiej ogromnej masy współobywateli, że zakrawa to na jakiś plebiscyt, gdzie wola przygniatającej większości spontanicznie została wyrażona?

Mówiąc o odezwie pułk. Koca, musimy stwierdzić, że cały szereg spraw ujęty tam został bardzo ogólnikowo i z widoczną intencją nie zrażania pewnych sfer przez wypowiedzenie się zbyt szczegółowo w kwestiach tak palących zwłaszcza i tak w obecnej chwili interesujących najszersze sfery, jak mianowicie: ustosunkowanie się przyszłego zrzeszenia do Kościoła i, co za tym idzie stosowania zasad katolickich w życiu publicznym we wszystkich dziedzinach, od najważniejszej, szkolnej począwszy, — jak stanowisko wobec sfer radykalnych i lewicowych rozmaitych odcieni, ale w ostatecznym wyniku prowadzących do komunizmu, — jak wreszcie pogląd i praktyczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, wiążącej się zresztą bardzo silnie ze sprawą religijną i radykalno - społeczną.

Tego wszystkiego dotychczasowe głosy w najmniejszej mierze nie wyjaśniają. Nie ukazł się również żaden komentarz ze strony entuzjastów deklaracji p. Koca, którzyby rzucił choć niewielki snop światła, dozwalającego nam zorientować się, w jakim kierunku pójdzie organizacja, skoro zetknie się bezpośrednio w pewnych konkretnych wypadkach z życiem?

A to jest rzecz najważniejsza, — ważniejsza od akcesu, który jest niczym innym, jak wyrażeniem zgody zasadniczej po której nastąpi dopiero faktyczne przystąpienie, skoro członek podpisanej na akcesie organizacji przekona się o potrzebie, konieczności, czy chociażby tylko możliwości przystąpienia realnego.

Informują nas, że nadchodzą jakoby także i akcesy warunkowe. Miały podobno jakieś organizacje i to bynajmniej nie narodowe, ale wyraźnie prorządowe uzależnić swój udział od odpowiedniego ujęcia sprawy obrony społeczeństwa przed żydowską ofensywą. Jeśli tak było w rzeczy samej, objaw podobny miałby charakter wysoce znamienny, świadczący o bardzo wyraźnym i radykalnym postawieniu kwestii żydowskiej na porządku dnia dzisiejszego. Byłoby to tym bardziej charakterystycznym, że pomimo całkiem wyraźnie postawionej przez p. premiera Składkowskiego ewentualności dozwolonego bojkotu, względnie walki gospodarczej, bardzo wiele organów administracji lokalnej zdania p. premiera nie respektuje i organizatorów bojkotu karze grzywnami, aresztuje, konfiskuje odezwy i ulotki legalne, etc.

W dziedzinie walki z religią (nb. tylko katolicką, co jest charakterystyczną cechą wszelkich t. zw. „postępowych", uświadomionych", etc. „intelektualistów"), nie widzimy absolutnie najmniejszych oznak, aby miało się cośkolwiek zmienić na lepsze. Na terenie szkolnictwa mamy wciąż zatargi z bezbożnictwem, to tu, to gdzie indziej ustają lekcje religii, lub nauczyciel, czy nauczycielka wyraźnie przeciwko niej występują, etc. Panoszy się w dalszym ciągu komunizujący „Płomyk", — trzyma w swych żelaznych rękach nauczycielstwo powszechne organizacja, sądownie uznana za szkodliwą. Przy zwalczaniu komunistycznej agitacji, tolerowane, ba, na wet popierane są wydawnictwa radykalne rozmaitych odcieni, organizacje etc., ścielące komunizmowi wygodną drogę.

Nasze społeczeństwo jest katolickie i coraz bardziej uświadamia w sobie konieczność oparcia Państwa o zręby Kościoła. Nie pozwoli sobie narzucić ani szkoły bezbożniczej, czy bezwyznaniowej (co na jedno wychodzi), — nie pozwoli na szykanowanie naszych największych świętości. Nie zgodzi się na powolne chociażby przesuwanie się ku komunizmowi, — nie dopuści do powrotu tej hypnozy, która kazała nam wierzyć, że żyd może być naszym szczerym, prawdziwie oddanym sprawie polskiej rodakiem, którego od nas odróżnia tylko wyznanie.

Otóż w tych wszystkich sprawach O. Z. N. będzie prędzej, czy później musiał wypowiedzieć się jasno i wyraźnie.

Czy dużo wtedy pozostanie przy nim tych, którzy dziś zgłaszają akces „w zasadzie"?

Zobaczymy.

W życiu idei doba dzisiejsza jest dobą takiej samej walki, jak w życiu gospodarczym. I tu czynione są rozpaczliwe wysiłki ku utrzymaniu przy życiu tego, co nieubłagany jego postęp skazał na zagładę, i tu odbywa się galwanizowanie trupa. Metternichy dnia dzisiejszego nie tylko usiłują powstrzymać upadek handlu międzynarodowego, który pomimo ich wysiłków z dnia na dzień zanika, ale z równą zawziętością walczą przeciw postępowi myśli, uczuć i dążeń narodowych, których fala jednak rośnie potężnie i zalewa tamy, przez nich stawiane. Niewdzięczna rola, jak rola wszelkich Metternichów.

Mimowoli staje pytanie, skąd się bierze ta gorliwość, ta pasja do walki z góry przegranej, to przywiązanie do idei, które już w tym, jak urobiły dzisiejszą Europę, wykazały swą zdolność do niesłychanego obniżenia człowieka. Na to wpływa cały szereg przyczyn.

Narody nie składają się, z równowartościowych członków. Węzły krwi i węzły moralne, łączące człowieka z narodem, są bardzo różnej siły. Człowiek często formalnie należy do jednego narodu, a serce jego tkwi w innym, jeżeli wogóle tkwi gdziekolwiek. Ogromna część pokolenia ubiegającego dziś okresu wychowała się na socjaliźmie, pod sugestiami wrogimi narodowej organizacji życia. Ogromna część żyjących dziś ludzi tkwi w organizacjach międzynarodowych pod sugestiami i rozkazami, płynącymi nie z ojczystego środowiska, nie od narodu. Wielu żyje i napycha sobie w tych trudnych czasach kieszenie w służbie zainteresowanych obrońców tego wszystkiego, co dziś upada. Iluż ludzi w całej Europie zawdzięcza lepszą od innych materialną egzystencję i kariery polityczne temu, że się wynajęli żydom... Iluż z nich powiada sobie: cóż z tego, że sprawa, której dziś bronią będzie przegrana? ja osobiście tymczasem nie przegrywam, a jeżeli przyjdzie czas, że mnie życie wyrzuci za nawias, to nie wyjdę z niczym.

R. DMOWSKI (PRZEWRÓT)

H. Korsacki.

Walka o narodową Gdynię!

Samo słowo Gdynia wzbudza co najmniej tam w zapleczu dreszczyk patriotyczny, na sam dźwięk Gdynia, co drugi gotowy jest wygłosić „kochajmysiowate“ przemówienie! To przecież polskie morze! Bałtyk! I już rozpływa się we łzach... Tymczasem ta „kochajmysiowata“ Gdynia wcale nie jest taką, jak to sobie tam różni ją w złotych snach o potędze wyobrażają! Gdynia posiada niezwykle dużo ciemnych stron. Klęską jej jest niesłychanie wielkie bezrobocie i brak jakiejkolwiek nadziei na zatrudnienie wyczekujących pracy.

A takie choćby warunki mieszkaniowe. Co najmniej 60% mieszkańców Wielkiej Gdyni gnieździ się po barakach, lub nędznych lepiankach. Szerzy się sekciarstwo i niewiara. Około 50% małżeństw wśród sfer robotniczych to małżeństwa bez kościelnego ślubu. Gdynia jest środowiskiem, gdzie wpłynęły i spłynęły masy ludności dosłownie z całej Polski. Przybył tutaj element przedsiębiorczy, a więc niezwykle ruchliwy. Ruchliwość tę objawia w różny sposób, w kierunku dobrym i złym. W każdym bądź razie jest to materiał niezwykle ruchliwy.

„Panowanie sanacji“.

Po rozwiązaniu O. W. P. „sanacja“ postanowiła Gdynię opanować w stu procentach. Obok oficjalnego B. B. W. R. działać miały różne związki, których zadaniem było naganianie zwolenników „sanacji“. Dla opanowania terenu robotniczego forytowano z całych sił ZZZ. Związek ten miał być przeciwstawieniem związków socjalistycznych. Wielkie uzależnienie przedsiębiorstw od kapitałów państwowych miało dopomóc do opanowania elementu robotniczego. Narobiono dużo szumu, porobiono kilkanaście oficjalnych organizacyj „sanacyjnych“, ale Gdyni nie zdobyto. Wybory z roku 1935 otworzyły „sanatorom“ oczy. Gdynia wcale nie była zdobyta. Większość robotników była w socjalistycznych związkach zawodowych! Komuna przybierała na sile. „Sanacja“ jednakże w dziwnym swym zaślepieniu wcale nie walczyła z socjalistami, ale... z obozem narodowym. Miało to ten skutek, że obozu narodowego nie zgniotła, ale w wysokim stopniu uniemożliwiła mu skuteczną walkę z socjałkomuną, sługusem zaciekłym kapitału żydowskiego. Winę więc za rozrost sił socjałkomuny w Gdyni ponosi wyłącznie „sanacja“, która niczym się nie zajmowała jak tylko walką z obozem narodowym.

„Sanacja“ poczęła się jednak powoli kończyć, koniec żałosny przychodził szybko. Runął BBWR, haniebnie zaczął kończyć swój żywot ZZZ, skompromitowany nasyłanymi z Warszawy różnymi ptaszkami niebieskimi. Wzrastały za to siły socjałkomuny. Pan Rusinek, czy też Rusin (niewiadomo które nazwisko jest prawdziwe) zaczął wodzić rej. „Sanacja“ przerażona widmem strajku szła zupełnie na rękę socjałkomunie p. Rusinka. W tym czasie ruszył jednakże do ataku obóz narodowy. Spotkał się jednakże znowu z oporem „sanacji“, która idzie, jeśli chodzi o atak obozu na socjałkomunę, razem z tymi ostatnimi. Obóz narodowy nie może się do dnia dzisiejszego doczekać swoich najistotniejszych oddziałów związku zawodowego Pracy Polskiej. Na placu zostają jedynie związki socjalistyczne.

Jak widzimy walka jest niesłychanie utrudniona. Chcemy jednak, by społeczeństwo polskie w całej Polsce dowiedziało się, jakimi to sposobami utrudnia się obozowi narodowemu walkę z socjałkomuną w Gdyni.

Idziemy naprzód!

Mimo tych niesłychanych przeszkód Stronnictwo Narodowe idzie mocno naprzód. Nie słychane przeszkody, na które na tym terenie natrafiło, zahartowały je w walce. Dziś Gdynia posiada 8 dobrze pracujących placówek Stronnictwa Narodowego. 80 do 90 procent członków, to robotnicy! To jest nasza potęga i siła w walce z sługusami pejs żydowskich. Na ostatnim zebraniu w śródmieściu było już obecnych 500 członków Stronnictwa. — 500 rąk podniosło się do góry w obozowym pozdrowieniu, gdy w sali rozległy się słowa hymnu: naprzód idziem w skier powodzi...

Idziemy naprzód, chociaż praca niesłychanie ciężka. — Przeciw nam mamy „sanację“, przedsiębiorcę żydowskiego i sługusów kapitalistów żydowskich socjałkomunę. Przedsiębiorcy żydowscy na spółkę z „sanacją“ za nic w świecie nie chcą dopuścić do zorganizowania się robotników w Pracy Polskiej, a baczą pilnie, by wszyscy robotnicy należeli do ich szabesgojowskiego związku transportowców. To nas jednak nie przeraża.

Idziemy naprzód. Gdynia musi być narodową.

Jak to nazwać?

Wielokrotnie napotykaliśmy już w prasie, na wiadomość, że Niemcy wydali jakiś atlas geograficzny, lub mapę Niemiec, czy też kartki pocztowe, na których obok obecnej granicy państwa niemieckiego, podana była dawna granica niemiecka, kiedy jeszcze śp. monarchia habsburska obejmowała zagrabione Polsce ziemie.

Odezwał się wówczas tu i ówdzie głos oburzenia, — lecz bardzo szybko zginął w zamieszaniu innych spraw, bo cóż można było zrobić na to, że gdzieś po świecie krążą takie atlasy, mapy, lub pocztówki.

Tym razem stała się rzecz gorsza.

Jak nam doniesiono **Dyrekcja Państwowych Kolei Polskich w Poznaniu**, rozesłała niemiecką mapę do rozkładu jazdy, wydaną przez „Deutsche Reichsbahn“ w Karlsruhe pod tytułem „Ostdeutschland“, na której widnieje granica Niemiec z przed 1919 r. obejmująca Śląsk, Poznańskie i Pomorze.

Nie uwierzyli byśmy w to, gdyby nie naoczny dokument, jaki nam informator nasz pozostawił.

Oburzający dokument bezczelności niemieckiej, i niech sami Czytelnicy nazwą, jaki dokument dla Dyrekcji P. K. P. w Poznaniu.

Polski urząd nie może być narzędziem propagandy naszego wroga.

Z Polski...

Warszawa. — W sobotę 3 bm. przywieziono do Warszawy zwłoki zmarłego kompozytora Karola Szymanowskiego.

Cieszyn. Na udar serca zmarł wybitny działacz narodowy i spo łeczny dr Władysław Michejda, długoletni burmistrz m. Cieszyna.

Lwów. — W najbliższym czasie przejmie urzędowanie z rąk woj. Beliny Prażmowskiego nowomianowany wojewoda lwowski, dr. Biłyk, dotychczasowy wojewoda tarnopolski.

Łódź. Z inicjatywy i przy materialnym poparciu J. E. ks. Biskupa Wł. Jasińskiego powstała rzymsko - katolicka Kasa Pożyczek Bezprocentowych „Caritas“ diecezji łódzkiej z siedzibą w Łodzi, ul. Gdańska 111.

Poznań. Powstała myśl, aby w Dębkach koło Nakła, gdzie zostały w r. 1431 rozgromione wojska krzyżackie, usypać kopiec na cześć chłopskiej tradycji żołnierskiej.

Bydgoszcz. Miasto liczy 133 450 mieszkańców w tym 9 849 Niemców (7,3 proc.).

Gdańsk. Zmarł ks. Wiktor Wysocki, znany kapłan polski, proboszcz parafii w Schoenebergu.

Katowice. Jak donoszą, wojewoda Grażyński ma ustąpić, a jego miejsce ma zająć p. Chmielewski, adwokat i notariusz poznański.

Sokołów Podlaski. Na targu doszło do zajść z żydami.

Wilno. W powiecie oszmiańskim kobiety pracujące przy przędzeniu lnu zarabiają 20—30 gr dziennie a robotnicy za całodzienną nawet bardzo ciężką pracę dostają 50 gr dziennie.

Kraków. Trumna ze zwłokami śp. Karola Szymanowskiego zostanie złożona na Skałce obok trumien Wyspiańskiego i Kraszewskiego.

Otwock. Wykryto aferę łapowniczą, w którą zamieszany był kierownik miejscowego komisariatu P. P. aspirant Speiser oraz 5 pośredników, wymuszających łapówki m. in. „inkasent“ łapówek Dawid Silberberg.

Wielka krzywda

Jedno z poznańskich gimnazjów wysłało wraz z całym szeregiem innych szkół, w okresie przedgwiazdkowym w 1936 r. paczki dla dzieci polskich na Polesiu.

Obecnie, po upływie kilku miesięcy, nadeszły listy od obdarowanych dzieci z podziękowaniem z rozmaitymi opisami.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, iż pomiędzy listami od polskich dzieci, znalazły się również i listy od żydóweczek i żydziaków.

Świadczy to bowiem dobitnie, iż dary przygotowane **przez polskie dzieci z Poznania, dla polskich dzieci na Polesiu dostały się w ręce żydziaków.**

Ci, którzy są sprawcami tego, zrobili polskim dzieciom i stąd i stamtąd wielką krzywdę.

Akcja pomocy polskim dzieciom na Polesiu, w tych warunkach zostanie zahamowana.

F. K.

Technika rewolucji hiszpańskiej...

Co to jest rewolucja?

Przedruk nawet częściowy, wzbroniony!

Na początek podam kilka zasadniczych uwag, bez których trudno byłoby zrozumieć tok dzisiejszych walk w Hiszpanii.

Niewątpliwie szerszy ogół nie orientuje się w zagadnieniach tak zwanej rewolucji. Często miesza termin rewolucja np. z zamachem, puczem i t. p. Tymczasem termin rewolucja, jeżeli weźmiemy pod uwagę historię, ma swoje dokładne określenie. Dzisiaj jest terminem czysto technicznym, o ustalonej dla specjalistów wartości Podobnie jak i w organiźmie ludzkim, gdzie często potrzeba radykalnych zmian, jeżeli potworzyły się niebezpieczne komórki, czy inne objawy, tak samo i w życiu narodów z chwilą, gdy z biegiem czasu nagromadzi się dużo rzeczy sprzecznych z jego dalszym pełnym życiem, gdy nagromadzi się nazbyt dużo zła, potrzeba pewnego przewrotu czy nawrotu na drogę inną. Słowem należy usunąć zło. Usunięcie zła może się dokonać w dwojaki sposób, jeśli chodzi o praktyczną stronę, w sposób szybki albo powolny. W jednym i drugim wypadku będziemy mówili o rewolucji. Chodzi tu bowiem o przewrót, o wejście na drogi bez kontynuowania dróg starych, czyli tak zwanej ewolucji. Innymi słowy rewolucja, to porzucenie starego porządku, a wejście na drogę nowego porządku. Będziemy więc mieli rewolucję w gospodarstwie, ustroju politycznym i społecznym itd.

Najczęściej mówi się jednak jedynie o rewolucji socjalnej i polityczno - ustrojowej, poprostu dlatego, że tu ma się do czynienia ze starym porządkiem chronionym przez organa państwowe, czy też kapitalistyczne i stąd rewolucji głośnej, widocznej, bo często zroszonej krwią. Mówię często, bo często mamy także do czynienia z rewolucjami bezkrwawymi. Jak widzimy, rewolucja, jako zjawisko historyczne, nie jest wcale czymś złym, ale często bardzo dobrym środkiem dla dźwignięcia narodu.

Z tego jednak wynika dalszy wniosek, a mianowicie, że **rewolucja musi być podjęta zawsze z pobudek interesów narodu,** czyli **rewolucja musi być zawsze narodowa!**

ZAMACH, PUCZ...

Podobny, ale zupełnie nic nie mający z rewolucją wspólnego jest zamach czy pucz. O ile rewolucja wynika z potrzeb narodu i naród ją przeprowadza, o tyle zamach czy pucz wynika z potrzeby takiej czy innej, kilku lub kilkunastu jednostek i dla ich interesów jest robiony. Ogranicza on się zasadniczo do obalenia rządu i zaprowadzenia innego ustroju rządzenia, dyktatury czy coś podobnego.

Obalenie rządu jest właściwie jedynym celem zamachu, gdy tymczasem obalenie rządu przy rewolucji jest jedynie jednym z czynów rewolucji. Często rewolucja obywa się bez zamachu na rząd jak np. w Niemczech.

C. d. n.

Akces, którego nie było!

Rozmaitych sposobów chwyta się nowe BB., w terenie, byleby tylko móc się poszczycić jak największą liczbą „akcesów".

Pewne jednak sposoby zawodzą. Sposoby, które nazywamy śmiało, łajdackimi, za które powinno się gnić w więzieniu, gdyż podpadają pod art. 171 k. k., mówiącego o rozsiewaniu fałszywych wiadomości.

W „Gazecie Polskiej" Nr. 69 z dnia 10 marca br. ukazała się notatka, jakoby w Słupcy miejscowe Koło Stronnictwa Narodowego oraz Tow. Gimn. Sokół formalnie przystąpiły do obozu płk. Koca.

Tymczasem, jak stwierdziliśmy w Słupcy nic podobnego nie miało miejsca. Okazało się, że było to wyłącznie pobożne życzenie pewnych czynników, pragnących przypodobać się „górze".

Na dowód, iż były to tylko życzenia, które się jednak nie sprawdziły, przedkładamy poniższe oświadczenie:

Słupca, dnia 19 marca 1937 r.
Do Zarządu Pow. Stron. Narod.
w Wrześni.

W nr. 69 „Gazety Polskiej" z dnia 10-go marca br., ukazała się notatka w rubryce pod Woj. Łódzkie, że placówka Str. Nar. w Słupcy podpisała akces przystąpienia do obozu płk. A. Koca. My niżej podpisany zarząd Stronnictwa Narodowego w Słupcy, kategorycznie zaprzeczamy temu, gdyż nigdy akcesu takiego nie podpisywaliśmy, ani też gotowości co do współpracy z wyżej wymienionym obozem nie przyżekaliśmy.

Czołem!

(—) *Budzyński*, kierownik
(—) *Jan Gbura*, sekretarz
(—) *Czarciński* (—) *(nieczytelny)*
(—) *(nieczytelny)* (—) *I. Witucki*
(—) *Marian Goluda*

„Gazeta Polska" jeśli nie jest pozbawiona honoru powinna w najbliższym czasie umieścić to oświadczenie.

Poczekamy, zobaczymy i wydamy opinię o organie p. Koca.

Głosy... i echa

Mamy co żałować!

Wychodzi we Lwowie tygodnik żydowski (w „polskim" redagowany języku) p. n. „Nasza opinia", który w każdym prawie numerze w niewybredny i niekulturalny sposób napada — za wskazaniem żydowskich „führerów" — na Kościół Katolicki, a przy tym zionie niepohamowaną wprost nienawiścią do wszystkiego, co polskie, narodowe.

Z tego też względu za głównego swego wroga i cel swoich ataków uważa Stronnictwo Narodowe. Krzykom i wyzwiskom, na nie jest poświęcona stale większa część numeru tego brukowca żydów.

Jedno, co żydzi muszą narodowcom przyznać, to fakt, że w opinii zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego 4-milionowa masa żydowska w Polsce została „wykończona" raz na zawsze.

I to właśnie żydów boli. To ich martwi. Nie tylko, ze względu na siebie i swoje interesy, ale z powodu olbrzymiej straty, dla ... nacjonalizmu (!?).

Oto, jak dosłownie pisze o tym „Nasza Opinia":

„w naszych czasach i w naszych warunkach wybito ... do nogi... najszczerszych żydów Polaków. Dobito ich psychicznie... Dzieje się to z wielką szkodą dla nacjonalizmu".

Dowiedzieliśmy się przynajmniej nowej rewelacji. Że żydzi to podpora nacjonalizmu. Bez nich ruchy narodowe upadną.

Więc chyba Stronnictwo Narodowe też dzięki żydom istnieje? Może oni je stworzyli? Oni je finansują? Oni nim kierują?

Naprawdę niewiadomo czym to nazwać. Szczytem głupoty żydowskich pismaków.

Dosadnie, ale najtrafniej.

(j. pat.)

Jeszcze w więzieniu

Kolega Paweł Dąbrowski, w związku z przemówieniem wygłoszonym na jednym z zebrań, już trzeci miesiąc przebywa w więzieniu rawickim.

Przypominamy, iż pomimo kilkakrotnych interwencji narodowych adwokatów, nie zastosowano łagodniejszego środka zapobiegawczego wobec kol. Dąbrowskiego.

Wieś hiszpańska

Byłoby zupełną niesprawiedliwością winić wyłącznie warunki naturalne za opłakany stan wsi hiszpańskiej. W niemałym stopniu przyczynili się do tego stanu i ludzie. W pierwszym rzędzie ponoszą zań odpowiedzialność wielcy posiadacze ziemscy, panowie niezmierzonych obszarów. I jeśli chłop hiszpański rzuca się dziś w wielu wypadkach w objęcia komunistów, a nawet — anarchistów, to właśnie oni, a nie kto inny, są za to odpowiedzialni.

Podział ziemi rolnej w Hiszpanii budził zawsze pod względem socjalnym wielkie obawy. Nawet polityk tak umiarkowany, jak Gil Robles, uważał za konieczne na parę miesięcy przed powstaniem ostrzec z trybuny parlamentarnej wielkich właścicieli ziemskich, że o ile dobrowolnie nie zdecydują się na nieuniknione już ofiary ze swego stanu posiadania, może być niebawem za późno na spokojne uregulowanie tej palącej sprawy.

W Hiszpanii jest stosunkowo nie wielu chłopów, będących właścicielami uprawianej ziemi. Albo dzierżawią ją od wielkich właścicieli ziemskich, albo są u nich na służbie. Dzierżawcom narzuca się umowy, zabraniające im uprawy tych czy innych jarzyn, określonych gatunków zbóż i t. p. Pola, uprawiane przez dzierżawców lub najemników, są położone często w znacznej odległości od miejsc ich zamieszkania. Zdarza się, że rolnik ma 2—3 godziny drogi do miejsca pracy. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest 12 lub 14-godzinny dzień pracy, z którego zaledwie nieco więcej niż połowa przypada na pracę produktywną.

Jednym z bardzo ważkich powodów zaniedbania i biedy wsi hiszpańskiej jest stosunek wielkich posiadaczy ziemskich do swych włości. Prawie nigdy nie zamieszkują oni w nich, nie znają ich potrzeb ani warunków bytu. Rządzą za nich administratorzy, — kasta urzędników prywatnych, mająca swą smutną kartę w ekonomicznych dziejach Hiszpanii. Rekrutują się oni przeważnie z ludzi bezwzględnych, bez czci i sumienia. Są to wyzyskiwacze, drący z ludności dziesiątą skórę, raz, aby popisać się przed panem korzystnymi wynikami „pracy", po wtóre zaś — aby przy tej sposobności samemu jak największej zarobić. Ci wsiowi rycerze przemysłu dopuszczali się często takich gwałtów nad ludnością, że dochodziło do krwawych zajść i do interwencji, wyrwanej ze zwykłej drzemki, przekupnej zresztą administracji lokalnej.

Dziś wieś hiszpańska spływa krwią. Zwycięstwo komunizmu i anarchizmu wtrąciłoby ją ostatecznie w otchłań, a samo rozdanie ziemi między małorolnych i bezrolnych nie rozwiązałoby wcale hiszpańskiego problematu rolnego. Trzeba by ponadto zaopatrzyć nowych posiadaczy w wielo milionowe kapitały na nawodnienie i zagospodarowanie terenów. A tych kapitałów anarchiści, ani syndykaliści napewno nie zdobędą. Zresztą, któż może wiedzieć, czy zapowiedziany przez hiszpański Front Ludowy podział ziemi między małorolnych i bezrolnych nie zamieniłby się w... zwykłą sowiecką kolektywizację.

Powstańcy, wbrew temu, co się o nich w pewnych kołach opowiada zdają sobie doskonale sprawę, że dzisiejszy hiszpański ustrój rolny nie jest do utrzymania. Nie walczą oni bynajmniej za sprawą grandów, t. j. wielkich panów. Niedwuznaczne jest oświadczenie przywódcy katolików hiszpańskich, Gil Roblesa, w tej sprawie, nie brak i innych deklaracyj. Będąc za postępem i sprawiedliwością dla **wszystkich** warstw i klas społecznych, budując swój program na przesłankach sprawiedliwości chrześcijańskiej i ładu społecznego — właśnie powstańcy, i tylko oni, przynieść mogą znękanej wsi hiszpańskiej pokój i dobrobyt.

„Orlęta".

Ostatnio ukazał się 8 (kwietniowy) numer „Orląt" ilustrowanego pisma młodzieży szkolnej.

Artykuł wstępny ostatniego numeru przynosi wskazówki życiowe dla maturzystów; wskazuje im nowe tereny pracy i zwalcza zdanie, że „Polska cierpi na przerost inteligencji". Dalsze artykuły omawiają zagadnienia gospodarcze, historię faszyzmu, lirykę grecką, okręg centralny, twórczość W. Kossaka. Uzupełniają numer liczne stałe działy, omawiające wszystkie przejawy życia gospodarczego i kulturalnego.

Numer jak zwykle na poziomie; widać w nim pracę i zapał młodzieży. Pismo to jest przykładem dla wszystkich innych czasopism młodzieżowych.

Ze świata...

Bukareszt. Rząd rumuński uchylił zarządzenie o zamknięciu wyższych uczelni.

Stambuł. — Przez Dardanele przepłynął statek sowiecki, wiozący z Hiszpanii do Rosji sowieckiej wdowy i sieroty po poległych żołnierzach armii rządowej oraz czerwonej milicji.

Watykan. — Ojciec św. ogłosił encyklikę o prześladowaniu Kościoła w Meksyku.

Oslo. Do nagrody pokojowej Nobla wysunięto m. in. kandydaturę Gandhi'ego.

Berlin. W związku z odczytaniem z ambon kościołów katolickich ostatniej encykliki papieskiej miano przeprowadzić skrupulatne rewizje u szeregu dostojników kościelnych.

Londyn. Lewicowa prasa angielska donosi o rzekomym procesie w Berlinie, na którym zapadł wyrok śmierci na Helmuta Hirscha za rzekome przygotowanie zamachu na Hitlera.

Moskwa. Prasa sowiecka stwierdza, że Rosji grozi klęska głodu,

Rzym. Ilość szkół rolniczych wzrosła z 2000—7000 od r. 1922; nowych izb szkolnych zbudowano 23.133.

Londyn. W Unii Południowo-Afrykańskiej masowo wydala się cudzoziemców przede wszystkim żydów.

Avila. Wojska narodowe przeszły do ofensywy i przerwały front Biscenje.

Saragossa. Około 50 000 dzieci bezdomnych wałęsa się na terenach zajętych przez wojska czerwone w Hiszpanii, bez żadnej opieki i dozoru.

Narody, które przestają walczyć, wyrodnieją moralnie i rozkładają się.

BOLESŁAW RUDZKI.

ROSJA NA PRZEŁOMIE

Znany francuski publicysta i polityk prawicowy, p. Henri de Kerellis, zwiedzając w 1934 roku Rosję Sowiecką, doszedł do wniosku, że właściwie w Rosji nic się nie zmieniło: **„Rosja pozostała taką, jaką zawsze była: „Świętą Rosją".**

Określenie to p. de Kerellis tak objaśnia w wywiadzie udzielonym emigracyjnemu pismu p. Milukowa **„Poslednija Nowosti"** z dnia 6. X. 1934 r.:

„Właśnie, właśnie! Z. S. R. R. jest nowoopracowanym i skorygowanym wydaniem „świętej Rosji". Za czasów carskich wszędzie świeciły kopuły cerkiewne — obecnie widzimy tyleż, jeśli nie więcej „czerwonych kącików", „klubów robotniczych", organizacyj i instytucyj, w których codziennie wznoszone są modły do nieba. Wprawdzie Bóg jest inny... ale... zlikwidowano jedną religię, aby uczynić miejsce innej...

W towarzystwie ministrów sowieckich, czerwonych oficerów i urzędników czułem się tak, jak w towarzystwie klerykałów. Dziwaczne, krępujące uczucie! O ekonomice i polityce mówią oni tak, jak mówią buddyści lub talmudyści o dogmatach religijnych... Komunizm degeneruje się. Uczucie i dążenia wierzących kolidują z doktryną. Tak zwane „społeczeństwo bezklasowe" (elita — przyp. red.) olbrzymiemi krokami zdąża poprostu do zwyczajnego, drobnomieszczańskiego bytu. Posiadać auto, ubierać się jak najmniej po proletarjacku, spędzić lato na wybrzeżu morskim, jadać kawior — oto są ideały robotniczo-włościańskie" (naturalnie ludności miejskiej — red.).

Dalej p. de Kerillis mówi o budzącym się wszędzie patriotyźmie rosyjskim i o na olbrzymią skalę zakrojonej militaryzacji kraju, który ma wygląd zorganizowanego obozu wojskowego.

Spostrzeżenia p. de. Kerillis'a przyjęto w świecie z niedowierzaniem. Tymczasem rzeczywistość wykazuje, że były one bardzo trafne. Rosja istotnie staje się napowrót dawną, choć w nowym wydaniu, imperialistyczną, samodzierżawną Rosją.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Precz z czerwonym bałaganem żydo-komuny!

Kazimierz Jaźwiecki.

Prawdziwy dokument nędzy

„Korzystania jednako z dobroci urządzeń świata" — domaga się słusznie chłop

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie rozpisał swego czasu konkurs na życiorys chłopa. Cały szereg chłopów zabrał wtedy głos, opisując w sposób prosty a zarazem niezwykle plastyczny stosunki panujące na wsi polskiej. Życiorysy te są bardzo interesujące, zważywszy, jak mało wiemy ogólnie o życiu i ciężkim położeniu polskiego chłopa. **„Pamiętniki chłopów"** powinno się zakupić z funduszów państwowych i rozdać wszystkim urzednikom skarbowym, egzekutorom, urzędnikom administracji państwowej i wszystkim policjantom wiejskim. Poza tym powinno ją się rozdać wszystkim tym, którzy lekko wydają grosz publiczny, wyciskany ze społeczeństwa, w którego imieniu przemawiają autorzy pamiętników.

Jeden z zabierających tam głos chłopów, Jasieczkowy Wojtek, oświadcza, że należy tak ułożyć stosunki i takie ustanowić prawa, aby człowiek czuł i wiedział, „że nie może być ani milionerem, ani nędzą, a ino stworzeniem, korzystającym jednako z dobroci świata według potrzeb człowieka".

Czy możemy odmówić słuszności temu umiarkowanemu, a zarazem uzasadnionemu żądaniu? Nie! Bo umożliwienie człowiekowi życia na poziomie potrzeb jego stanu, uchronienie go od wyzysku i skrajnej nędzy jest warunkiem równowagi społecznej i podstawą zdrowego bytu narodu. — Wtrącanie w skrajną nędzę jakiejkolwiek warstwy społecznej, jest rzeczą wysoce niemoralną i niebezpieczną, cóż dopiero, jeżeli ofiarą błędnej polityki pada warstwa najbiedniejsza i z wielu względów dla przyszłości narodu — podstawowa. Czytając te pamiętniki wyrabiamy sobie jasny pogląd, że obecne położenie wsi polskiej wymaga gruntownych i natychmiastowych reform. — Trzeba wyszukać takie środki (dotychczas stosowane były tylko półśrodki), aby za ich pomocą odbudować zarówno chociażby względny dobrobyt wsi jak i poczucie obywatelskie wśród jej mieszkańców. Jakież może być bowiem poczucie obywatelskie chłopa, jeżeli dzieją się takie rzeczy, jak czytamy w pamiętniku:

„Były u nas na wsi wybory do rady, ale nikt nikogo nie wybierał, bo wójt przywiózł listę, kazał się podpisać i na tym koniec!"

„Czy nie lepiej by było — pyta dalej Jasieczkowy Wojtek — żeby nasz chłop czuł się obywatelem tej Polski?" Tak lepiej i zdrowiej by było, aby obywatelskie wychowanie chłopa odebrać z rąk wójta, pisarza gminnego i policjanta i oprzeć je na innych zasadach. Byłoby zdrowiej i lepiej zarówno dla chwili obecnej jak i dla przyszłości narodu. Nacisk, kary administracyjne, naginanie wyborów, niezatwierdzanie wójtów i sołtysów, jeżeli nie są wybrani po myśli władz nadzorczych, „dobrowolne" pożyczki i inne podobne środki wychowawcze — to wybitnie zła metoda wychowania obywatelskiego.

Podnieść dobrobyt ludności wiejskiej przez ustabilizowanie cen za produkty rolne i zwiększyć przez to ogólną dochodowość, to wtedy nastąpi w całej pełni uspołecznienie ludności wiejskiej. Podniesie się bowiem poziom oświaty, rozpowszechni się czytelnictwo i wtedy dopiero chłop będzie się czuł „obywatelem tej Polski".

A w dzisiejszych warunkach, to, jak pisze ów Jasieczkowy Wojtek:

„Nasze dzieci zdrowe, żyźkie, nie mają co czytać, to rżną się nożami, aż krew prysko i to im na dzisiaj wystarczy, ale co później będzie, to się zobaczy, poczeko."

Przykra prawda. Niestety gdy się oglądniemy naokoło siebie, to wszędzie zobaczymy jaskrawe potwierdzenie tego wyjątku z pamiętnika.

„Piszę sobie, ale kto mnie zrozumie, albo kto będzie czytał? Trochę pomazane, bo mi łzy kapią same, wszystko za mną a przede mną nic."

Tak oto wygląda wieś polska pod względem moralnym i materialnym.

Zaczyna się na nowo zabierać do „skonsolidowania" społeczeństwa. W jakim celu? — Czy ma być dalsze mydlenie oczu ludności wiejskiej? Bo czymże nazwać ten wielce okrzyczany zjazd wiejski nowej partii politycznej, który się odbył w dniu 14 marca 1937 r.? Przecież byli na tym zjeździe wszyscy, tylko jak najmniej było chłopów. Byli pisarze gminni, wójtowie, policjanci i komisarze ziemscy, którzy przyjechali sobie do Warszawy za zniżkowymi biletami drugiej klasy. A mimo to zgromadziło się ich tam stosunkowo niewiele, bo zaledwie niespełna 400 osób. Wywieszono nawet na sali podczas obrad, obraz Matki Bożej, czego nie było na zjeździe działaczy miejskich!



A co powiedział p. Adam Koc? Czy przedstawił jaki plan naprawy stosunków wiejskich, tych, o których pisze Jasieczkowy Wojtek? Nic! Znowu same ogólniki. Jeden ustęp jego mowy zasługuje jedynie na zacytowanie:

„Ogłaszam, że obóz nasz w miastach uczyni wszystko by przygotować miasta do przyjęcia i wchłonięcia nadmiaru ludności z przeludnionych wsi. Będziemy nad tym wspólnie pracować, by umożliwić ten odpływ ze wsi i zatrzymać proces zubożenia rolnika przez coraz dalsze rozdrabnianie i tak już małych gospodarstw wiejskich."

Wobec powyższego należy się zapytać: a kto to przez ostatnie lata przeciwstawiał się gwałtownie temu, żeby ludność wiejska nie mogła osiedlać się w miastach? Czy czasem nie obóz sanacyjny, którego p. Koc był wiceprezesem, a żyd Wiślicki drugim wiceprezesem? Jakże miasta mogą przyjąć masę ludności wiejskiej, jeżeli nie wypędzimy z nich żydów? A kto to przeszkadza dość nawet ostro Str. Narodowemu w pracy uświadamiającej w tym kierunku? Czy czasem nie kolędzy polityczni p. Koca?

Tak, tak, wysuwa się znowu hasła i hasełka niczem wędki z przynętą, a skoro rybka haczyk połknie, (o ile tylko połknie), to wtedy będzie można z nią zrobić to, co się będzie podobać wędkarzowi.

Gdyby Obozowi Narodowemu nie przeszkadzano w pracy, to już dawno miasta nasze byłyby spolszczone i przeludniona wieś miałaby zapewnione jednakie „korzystanie z dobroci świata według potrzeb człowieka", jak chce Jasieczkowy Wojtek, lecz wtedy nie byłoby „sanacji". A to jest główny cel tworzenia nowej partii politycznej p. Koca.

Komunizm to chleb i praca dla żydów!

Czarnków na froncie walki z żydami

Dnia 23 marca odbył się w Czarnkowie jarmark ogólny, na który po raz pierwszy nie wpuszczono żydów, gdyż kupcy chrześcijańscy wykupili cały rynek.

Na uwagę zasługują zgrzyty, jakie w czasie trwania jarmarku powstały na skutek zbyt wielkiej gorliwości pewnych czynników, którym niemiłe było obserwowanie pustych składów żydowskich.

Aresztowano kilku młodych ludzi za rozdawanie ulotek przeciwżydowskich, za stanie przed składem żydowskim w czasie deszczu, za wskazywanie, iż właścicielem składu jest żyd.

Umysłowość pewnych ludzi charakteryzuje najlepiej fakt, iż jeden z sympatyków żydowskich wyraził się, że „taki bojkot można sobie robić w domu a nie na jarmarku ludzi zaczepiać“. Żydzi bowiem, tak jak i wszyscy inni płacą podatki“.

Może jednak wreszcie przyjdzie czas, kiedy zrozumieją sprawę żydowską.

Udane jarmarki bez żydów, przyspieszą tę chwilę.

Rozprawa przeciwko członkowi S. N.

W dniu 23 bm. odbyła się w Jutrosinie w sądzie grodzkim rozprawa przeciwko kol. R. Bagajewiczowi, oskarżonemu z artykułów 127 i 170, o rozsiewanie fałszywych wiadomości i zniewagę rządu, czego miał się dopuścić na zebraniu publicznym S. N. jako delegat okręgowy w Chojnie pow. Rawicz.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary wychodząc z założenia, że określenie „banda sanacyjna“ i „klika sanacyjna“, na których oparty był cały akt oskarżenia nie jest ani rozpowszechnieniem fałszywych wiadomości ani obrazą rządu.

W związku z wyrokiem uniewinniającym został kol. Bagajewicz zwolniony z pod dozoru policyjnego, pod którym pozostawał od października roku ubiegłego.

Korespondencja z Czytelnikami

Kol. L. Z., Gdynia. List otrzymaliśmy. Numery zostały poprzednio przesłane pocztą i dlatego też kosztowały o 1 grosz więcej. Obecnie przy wysyłce kolejowej cena będzie normalna. Materiał cały wykorzystujemy. Pozdrowienia dla gdyńskich narodowców.

Kol. P., Nietrzanowo. Dlaczego Kolega nic nie pisze. Oczekujemy krótkich artykulików z życia robotników.

Kol. Bog. M., Gniezno. Najwyższy czas, by Kolega odezwał się na łamach „Polski Narodowej“.

Z Bydgoszczy

STRON. NARODOWE

Dnia 1 kwietnia br. odbyło się zebranie I. Koła Bydgoszcz w Świetlicy przy ul. Dr Emila Warmińskiego 18 przy bardzo licznym udziale członków S. N. Treściwy referat wygłosił kol. Mróz, zaś po referacie odbyła się dyskusja i omawianie spraw organizacyjnych. Po zakończeniu zebrania odśpiewano Hymn Młodych.

Dnia 12 kwietnia br. odbędzie się zebranie członków II. Koła Bydgoszczy przy ul. Ugory, róg ul. Konopnej w salce p. Kołodzieja. Początek zebrania punktualnie o godz. 8 wieczorem. Obecność **członków konieczna.**

Wiadomości organizacyjne

S. N. w Poznaniu.

W 13-tym nr. **„Polski Narodowej,** na str. 8 — Zarząd Grodzki zarządził, że w razie trudności terenowych wzgl. komunikacyjnych — drobne listy składkowe będą przez członków składane do kierownictw Kół miejscowych.

Członkowie, — którzy listy swoje do Koła złożyli, zgłaszają się do nas, że dotychczas nie otrzymują — „Polski Narodowej.

Kierowników poszczególnych Kół m. Poznania, wzywa się więc do wydania zarządzenia swoim referentom finansowym do **niezwłocznego** przesłania wszystkich list składkowych złożonych w Kołach. Zarządowi Grodzkiemu, ażeby można było rozpocząć wysyłkę „Polski Narodowej“.

Niech żyje Wielka Polska!

Czołem!

Zarząd Grodzki S. N.

Zebrania organizacyjne

STRON. NARODOWE W POZNANIU.

Koło Jeżyce:

Zebranie plenarne odbędzie się we wtorek, dnia 13 kwietnia br. o godz. 20-tej w sali Ogrodu Zoologicznego, przy ul. Zwierzynieckiej. Obecność obowiązkowa!

Sekretariat Koła Jeżyce znajduje się przy ul. Piotra Wawrzyniaka 37 m. 23, czynny codziennie od godz. 18,30 do 20,30.

Zebranie Sekcji Żeńskiej Koła Jeżyce odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 kwietnia br. o godz. 20-tej w sali „Bar Ziemiański“ ul. Dąbrowskiego 53/55.

Koło Zegrze - Chartowo:

Siódma lekcja kursu kandydatów odbędzie się w piątek, dnia 9 kwietnia br. o godz. 19 min. 30 w lokalu p. Kaniewskiego w Zegrzu.

Z życia S. N. w Gdyni

Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni podaje do wiadomości porządek zebraniowy:

Ogólne zebranie wszystkich kół i placówek S. N. Wielkiej Gdyni odbędzie się dnia 11 kwietnia br. w niedzielę o godz. 14-tej w sali parafialnej przy kościele N. M. P. w Gdyni.

Placówka Gdynia im. Chrobrego:

Zebranie dnia 18 kwietnia o godzinie 18-tej w sali Monopol w Gdyni.

Placówka Gdynia III:

Zebranie dnia 19 kwietnia br. o godz. 20 w sali parafialnej przy kościele N. M. P. w Gdyni.

Placówka Grabówek:

Zebranie dnia 21 kwietnia br. o godz. 20 w salce K. S. M. w Grabówku.

Placówka Gdynia im. ks. Skargi:

Zebranie dnia 22 kwietnia br. o godz. 20 w sali parafialnej przy kościele N. M. P. w Gdyni.

Placówka Witomino:

Zebranie dnia 25 kwietnia br. o godz. 16 w sali p. Maćkowiaka w Witominie.

Placówka Oksywie:

Zebranie dnia 28 kwietnia br. o godz. 19 w sali parafialnej w Oksywiu.

Na powyższe zebrania wstęp tylko za okazaniem legitymacyj.

Przy kupowaniu w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie, powołujcie się na „Polskę Narodową“.

Jednajcie abonentów Polsce Narodowej!!!

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

3)

Młody Sokół, Stalecki, przechodząc nocą dzielnicą wolską w Warszawie, usłyszał wołanie o ratunek. Spieszącemu na pomoc stanął na przeszkodzie jakiś żyd, który miał za zadanie nie dopuścić świadków do miejsca porwania. Po krótkim szamotaniu się, kiedy żyd upewnił się, iż wspólnicy jego oddalili się, uciekł, pozostawiając na miejscu wypadku Staleckiego, który odnalazł skrwawioną chusteczkę oraz strzępy poszarpanej perkalikowej spódniczki. Stalecki postanowił udać się do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej".

Młody Sokół ucieszony, pośpieszył tramwajem na Żórawią, gdzie mieściło się „Towarzystwo".

W biurach „Towarzystwa" zastał ruch i życie pełne gorączkowego wiru. Praca w pełnym toku. Szczególniej w redakcji organu towarzystwa „Samopomocy" tłok prawdziwy. Gromady młodych działaczy i interesentów wchodzą i wychodzą, konferują, odbierają polecenia, wskazówki, rady. Stalecki musiał nieco czekać w głównej sali „Towarzystwa" z zainteresowaniem oglądając ściany, pokryte licznymi mapami, wykresami graficznymi, tablicami, oraz wezwaniami i sentencjami, krótkimi, lapidarnymi, a bijącymi wprost w sedno rzeczy: „Swój do Swego po swoje". — „Praca i chleb w Polsce dla Polaków", — Pamiętaj! Walka o wyzwolenie Ojczyzny spod przewagi żydowskiej, pierwszym obowiązkiem Polaka!" — Dalej zadzierzysta młodzież wypisała swoje hasło: „Piekłem był nam żyd łakomy, my dziś piekło niesiem jemu". Stalecki widząc to i odczytując, nabrał ducha. Przez salę raz po raz przebiegali pracownicy biura, członkowie organizacji, interesenci. W sali tworzyły się grupki i rozprawiały z ożywieniem, wytaczano jakąś sprawę w związku z zajściem z żydami na targu rybnym, gdzie teror żydowski doszedł do najwyższego stopnia. Stalecki z zainteresowaniem przyglądał się, nie przypuszczał bowiem dotąd, żeby w sprawie samoobrony przed zalewem żydowskim, istniały organizacje i koła, które tak intensywnie i sprężyście się tym zajmowały.

Mały z ogolonym łebkiem i wesołymi oczkami chłopak stanął przed Staleckim, energicznie trzasnął butami i zameldował:

— Pan wicederektur prosi!

Pan „wicederektur" siedział przy swoim biurku. Poznał go od razu, był to prelegent z Sokolni.

— Pan mnie nie przypomina i nie zna, ale ja słyszałem pański odczyt w naszym gnieździe Sokolim przy ulicy Bema. Otóż pozwoli pan przedstawić się, jestem Bronisław Stalecki i przychodzę w sprawie poniekąd związanej z pańskim odczytem.

— Proszę bardzo. — Bardzo mi miło poznać. — Proszę usiąść. — Słucham.

Tu Stalecki ulokowawszy się w pobliżu Czernickiego i pochyliwszy głowę w kierunku słuchacza, wyłuszczył sprawę od samego początku, opowiadając całe nocne zajście na wolskim przedmieściu, oraz znalezienie „listu".

— Dziewczyna, niezawodnie, jeżeli nie została zamordowana, to została porwana — kończył.

— Tak, nie była to zwykła awantura mętów ulicznych i żyd o którym pan mówi, niezawodnie poważną odgrywa tu rolę. — Niech pan zaczeka, zaraz poprosimy tu pana Janka.

Zadzwonił na chłopca.

— Prosić pana Czupitę!

Wszedł młody o energicznym i bystrym spojrzeniu student.

— Panowie zapoznają się. — Jan Czupita, specjalista od śledzenia prasy, wypadków związanych z zamachami żydowskimi — oraz szef naszego wywiadu. — A pan właśnie ——— pan Stalecki, sokół z wolskiego gniazda, przyszedł z ciekawą i ważną sprawą. — Kochany panie Janku, czy nie macie tam jakiejś wiadomości o zaginięciu jakiejś dziewczyny w tych dniach.

— Owszem, jest i to ciekawa. Napewno handlarze „żywym towarem".

Za chwilę pan Czupita przyniósł numer gazety, gdzie pokazał następujące podkreślone ogłoszenie:

„Prosimy o wiadomość! — Ktoby wiedział coś o zaginionej czternastoletniej panience? Smukła średniego wzrostu, blondynka o jasnych oczach, ubrana w perkalikową jasną sukienke. Haneczka po pracy w fabryce „Franaszka" po fajerancie wyszła z koleżankami we środę o godzinie ósmej wieczorem i nie wróciła do domu. Ktoby coś wiedział, raczy zawiadomić zrozpaczonych rodziców, Dworska 3 — Jan Więcek".

— Jan Więcek... czekaj pan... panie dyrektorze!... — prawie zachłystując się wołał Stalecki. — To Haneczka Więckówna. Znam i ojca i ją. — Takie śliczne, słodkie dziewczę. — Mój Boże, co za rozpacz u rodziców. — Panie dyrektorze, to nasz sokół z naszego gniazda, majster z fabryki sprzętu wojennego. A jego córka na naszych wieczorkach tańcujących bywała.

Tu przed oczyma Staleckiego stanęła jak żywa smukła polska dzieweczka w złocistej koronie obfitych włosów, z jasnymi jak chabry, albo polskie niebo oczyma. — Widział jej miły wdzięczny uśmiech, radością tryskające liczko.

— O, bydlęta — zbrodniarze! — Wyrwało mu się ze zduszonego gardła.

— A teraz list panie, ten żydowski list panie Stalecki. Niech go no nam pan pokaże.

Stalecki rozgorączkowany, wyjął szybko drżącymi rękami portfel i... „krwawy list" rozłożono na biurku, a trzy głowy pochyliły się nad nim...

W oczach Staleckiego mroczyło się, kulasy żydowskie skakały i zdawały się naśmiewać z niego, a krwawe rudziejące piętna ze zgrzytem wyrywały się z brudnego papieru. — „Może to jej krew, — krew tej słodkiej, miłej, tej ślicznej dzieweczki i..." ból szarpnął serce sokole. — Nie uratował jej, a mógł uratować... był zaledwie o parę kroków od niej, kiedy nieszczęsna, bezbronna zmagała się ze zwierzęcą przemocą.

I pamięć jego znowu przeszył ten straszny rozpaczny, mrożący krew krzyk:

— Mamo! — Och! — Mamo!...

Stalecki wrzał i gryzł się, — prawie tracił przytomność. Co powie ojcu — i czy powie ojcu, — on świadek tej strasznej sceny, która kotłowała się za płotem, tuż o kilka kroków od niego.

Z tego zapamiętania wyrwał go spokojny, mocny głos Czernickiego:

— No, panie, tego listu nie odczytamy. Musi to zrobić ktoś inny. — Alfabet żydowski znam, żargon znam. Ale to pisane po hebrajsku, jeżeli nie wogóle jakimś szyfrem. Z tą sprawą trzeba zwrócić się do księdza Toczyckiego, — on jest najpierwszym u nas hebraistą.

— Zaraz zatelefonujemy, panie dyrektorze — zawołał Czupita i porwał za słuchawkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Rozwiązania....

Miesiąc kwiecień 1937 r., — jak narazie przynosi rozwiązania...

Rozwiązana została Rada Miejska w Łodzi za niewypełnianie swych obowiązków, oraz niewłaściwe zachowanie się. Decyzja Ministra Spraw Wewnętrznych, wywołała b. duże wrażenie.

Oczekuje się obecnie powołania Rady Przybocznej t. zw. „Beiratu", która będzie rządziła przez 3 lata, po którym to czasie zostaną zarządzone nowe wybory, pozwalające na wyrażenie woli społeczeństwa.

Rozwiązane również zostały akademickie organizacje w Warszawie i Wilnie.

Urzędowa agencja PAT. donosi:

W związku z zajściami, które zmusiły rektorów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Politechniki warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego do ponownego zawieszenia wykładów i ćwiczeń p. minister WR i OP na podstawie rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1933 r. o stowarzyszenach akademickich rozwiązał w tych szkołach stowarzyszenia, których działalność ma charakter polityczny, niedopuszczalny w myśl ustawy o szkołach akademickich. Są to mianowicie: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej, **Młodzież Wszechpolska**, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Legion Młodych.

Nadto wobec znanych powszechnie wypadków ostatnich na terenie Wilna zostały w Uniwersytecie Stefana Batorego rozwiązane stowarzyszenia: **Młodzież Wszechpolska i Korporacja „Polesia"**.

Równocześnie p. minister zawiesił działalność samopomocowych stowarzyszeń na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego. Politechnice warszawskiej, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ponieważ stały się one terenem niedopuszczalnych rozrywek o podłożu politycznym.

Poza tym pan minister polecił rektorom upomnieć wszystkie inne stowarzyszenia akademickie o konieczności ścisłego i bezwzględnego przestrzegania obowiązujących przepisów, w razie zaś ich przekroczenia — stosować bezzwłocznie sankcje, przewidziane w rozporządzeniu o stowarzyszeniach i zawiadomić ministerstwo.

Mimo zawieszenia działalności stowarzyszeń samopomocowych w Warszawie, ogół młodzieży niezamożnej nie dozna uszczerbku w świadczeniach, otrzymywanych za ich pośrednictwem, ponieważ zostaną wydane zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie majątku tych stowarzyszeń oraz zapewnienie normalnego funkcjonowania podstawowych agend pomocy żywnościowej, mieszkaniowej, zdrowotnej — w akademickich kuchniach, domach, ogniskach, laboratoriach itp.

Do tej urzędowej wiadomości dodajemy, że rozwiązanie takich organizacyj, jak Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Legion Młodych jest bez znaczenia, gdyż organizacje te były bez wpływów.

Czy zarządzenia te przyczynią się do „konsolidacji" należy wątpić.

Nawet, jeśli poprzedza je „zawieszenie".

HUMOR POLITYCZNY

W Sowietach.

Ukazało się rozporządzenie, aby każdy gospodarz dostarczał miesięcznie 5 kilo masła do miasta.

Pewien stary chłop zasiadł przy stole i napisał do urzędu taką odpowiedź:

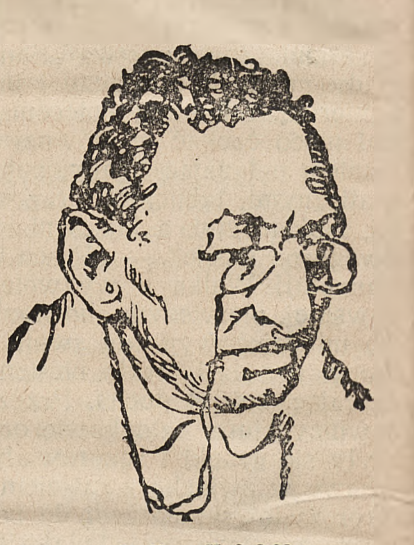
„Rozporządzenie przeczytałem krowom. Oczekuję na wynik".

W więzieniu.

— Pawełku, jak ci się podoba to nasze mieszkanie?

— Ii... uszłoby, żebyśmy tylko mieli osobne wejście i klucz od bramy.

Jeden z wodzów komunizmu



Lejba Urickij

Wydanie „Sprawy Robotniczej" ze względów technicznych musiało ulec opóźnieniu.

STRZĘPY...

Jesteśmy po wyborach we wszystkich Bratnich Pomocach na Uniwersytetach. Wybory te przyniosły niesłychanie kompromitujący wynik dla „sanacji". Padła też i ostatnia twierdza „sanacji" i lewicy, a mianowicie — Bratniak Krakowski! Jest to rzecz o niesłychanej wadze. Wskazuje ona nam, że prąd unarodowienia idzie ciągle naprzód. Klęska „sanacji" i stracenie ostatniej pozycji w Krakowie musiało deprymująco wpłynąć także na twórcę nowego BB., p. Koca. Przecież „Kocblok" miał zdobyć młodzież... a tu zaraz za pierwszym atakiem... utrata ostatniej pozycji. Wobec powyższego nie radzimy zupełnie p. Kocowi atakować, bo może stracić wogóle wszystko...

* * *

A teraz jeden niezwykle ciekawy szczegół z klęski krakowskiej „sanacji". Otóż „sanacja", przegrawszy w Krakowie i stojąc przed oddaniem rządów w prawowite ręce, popadła w czarną rozpacz... tak to przecież przy korytku cudownie było, pięknie smakowało... a tymczasem tu każą odejść, oddać... na płacz się jej zebrało... i w krzyk histeryczny... „mamo, uni mnie chcą wziąść"!... — wysłali depeszę ni mniej nie więcej, ale do samego Rydza-Śmigłego! Bojąc się niesłychanie, by narodowcy nie zabrali się do ich skóry... rozumie się po zbadaniu różnych ksiąg... zamknęli się nawet w Domu Akademickim i urządzili „blokadę". Ciekawi jesteśmy, jak na te kurczowe nieprawne trzymanie się korytka zareaguje rząd. Przecież to akt nielegalny. Pan Minister potępiwszy polską młodzież narodową za blokady, powinien mieć teraz głos!... — Czekamy...

* * *

Zdziwieni jesteśmy, dlaczegoż to teraz, gdy „sanacja" blokuje dom akademicki milczy i passionaria Wasilewska i sekundująca jej Szelburg - Zarembina. Przecież za blokowanie Uniwersytetu przez młodzież narodową obie w histerii „braterskiej" krzyczały: „upadek kultury, chamy"... a teraz nic!... ano o swoich chodzi i... o korytko!... własne...

Z krakowskiej czarnej rozpaczy „sanacji" i jej rozpaczliwego chwytania się środków niezwykłych płynie dla nas jedna nauka, że jeżeli idzie o korytko, to „sanacja" trzymać się będzie w Polsce rękoma i nogami i raczej rzuci wszystko na szalę, aniżeli odejdzie... Zdaje się, że nie będzie żadnej w Polsce świętości, której by nie poświęciła dla utrzymania się przy żłobie... taka to już jest ta „sanacja"... taki też był jej początek...

* * *

... Dziś jest taka sytuacja: po jednej stronie stoi interes Polski a po drugiej korytko... co „sanacja" wybiera i wybrała... o tym nam mówi blokada bratniaka krakowskiego przez żywioły „kocblokowe"... korytko, korytko, czterdzieści cztery razy napisane korytko, to symbol ich... poza tym nic pragną nawet uznania...

* * *

PS. Pan Koc dalej buduje mozolnie swój blok. Ostatnio do Warszawy zwieziono z całej Polski wszystkich kadzichłopów, wszystkich zbankrutowanych zdrajców (za pieniążki!) sprawy chłopskiej i... ogłoszono, że chłop idzie za „Kocblokiem" całym frontem... Że tam poza Kadzichłopowymi frontami same zadki stoją za i przed „Kocblokiem"... to podobno nic dziwnego, boć do tego „sanacja" od dawna... przyzwyczajona... Na wsi to jeszcze ino psi ród staje frontem... podobno gwoli wygody...

Zegar.

Socjalizm i komunizm - żydowskie sługi